

Rozmyślania



Polanica... Heidegger... ale nie tylko

Odkąd tylko pamiętam do Polanicy Zdroju zawsze lubiłem jeździć. Zaczęło się to jeszcze w liceum, kiedy będąc w maturalnej klasie pojechaliśmy na podboje Kotliny Kłodzkiej. Było wiele atrakcji – Szczeliniec, Błędne Skały, ale zapamiętałem właśnie Polanicę... Dzisiejsza Polnica znacznie różni się od tej sprzed ponad trzydziestu lat. Ba, ona różni się od tej sprzed pięciu lat, ale pozostało to coś, co powoduje, że chce się wracać... W tym roku to już moja druga wizyta. Na początku sierpnia raczej odpoczywałem, a w listopadzie byłem na 12. Międzynarodowym Festiwalu Poezji „Poeci bez granic”...

ANDRZEJ DĘBKOWSKI

Pierwszy raz od wielu lat zmieniłem trasę podróży. Nie było corocznych mgieł między Wieluniem a Praszka. Tuż za Nysą nie zatrzymałem się w miejscu, gdzie podają pysznego okonia nilowego. Nie zdziwiłem się, że jadę na festiwal bez kurtki, w samej marynarce, i że nie muszę w Galerii Twierdza Kłodzka kupować sobie nowej...

Bywam na wielu festiwalach poetyckich, na konkursach jako juror, uczestniczę w dziesiątkach imprez literackich, ale ten, polanicki, przebija rok rocznie wszystko. Spaliśmy – po raz kolejny – w hotelu czterogwiazdkowym. Poeci i takie luksusy? Tak! Zastanawialiśmy się nawet, że może w Polsce jest już tak dobrze, że od teraz będzie tylko lepiej... Przecież są kraje, gdzie poetów nosi się na rękach, stawia się im pomniki, więc dlaczego miałoby tego nie być u nas, w kraju uważanym za mekkę poetów i

poezji...

W Polanicy czują się wspaniale. Pomimo, że to kurort, to o tej porze roku ludzi jak na przysłowiowe lekarstwo; a nieliczni autochtoni snują się leniwie po sympatycznych uliczkach. Ale nasz pobyt w tym mieście, to przecież nie wczasowanie, tylko udział dużym, kulturalnym przedsięwzięciu, którego ojcem jest Andrzej Bartyński (obecnie prezes honorowy Dolnośląskiego Oddziału Związku Literatów Polskich), który wspólnie ze Zbigniewem Puchniakiem wymyślili ten festiwal dwanaście lat temu.

Dzisiaj można powiedzieć, że przez te wszystkie lata stworzono coś kształt rodzinnego zjazdu przyjaciół. Nigdzie się nie trzeba spieszyć, donikąd pędzić. Wszystko zapięte jest na ostatni guzik. Żadnych niedociągnięć. W tym roku to zasługa Kazimierza Burnata, obecnego prezesa zarządu oddziału. Trzymał wszystko twardą ręką (i dobrze, bo niektórym wydawało się, że to jakiś młodzieżowy happening, a nie poważny festiwal literacki), dowodził niczym generał na polu literackiej bitwy... Wiem doskonale, ile pracy i czasu trzeba poświęcić, żeby zorganizować tak duże przedsięwzięcie kulturalne, dlatego chył głowę, przez nimi, bo wiem, że bez takich „dowodów” nic by nie było...

A w Polanicy było niezwykle interesująco, więc przestało być tak samo, jak co dzień – już nie monotonnie... bo cieszyły nas wielkie ze zdziwienia oczy świata...

Najlepiej wspominać rozmowy. Te o życiu codziennym i te o literaturze, o tym, co niektórych może już w ogóle nie obchodzi, ale – na szczęście – są jeszcze tacy, dla których warto jest jechać trzysta kilometrów, żeby wygłosić prelekcję, często na nietłumione w odbiorze tematy. Ważne jest to, że ktoś tego słucha, że jest ktoś, kto z zapalem przychodzi na te imprezy, że później z wielkim przejęciem przygryza palce.

Świetne wystąpienia Andrzeja Gnarowskiego o Mieczysławie Jastrunie i Dariusza Pawlickiego o cytowaniu. Jakże przemyślane i naznaczone życiową mądrością głosy w dyskusjach Wiesława Prastowskiego... i niezapomniane wycieczki z Jagą i Andrzejem Walte-

rami po okolicznych miasteczkach...

W Szkole Podstawowej byłem na spotkaniu autorskim. Nie przepadam za spotkaniami w „podstawówkach”, bo nie mam twórczości dla dzieci, ale to, tegoroczne, było wyjątkowe. Świetna szkoła, młodzież i niezwykła bibliotekarka. Widać, że tam się jeszcze chce, że można młodych ludzi zarazić wieloma pasjami, być może nawet na całe życie. To jedno z tych spotkań, które zapamiętuje się na długo.

Przez te wszystkie lata mogłem obserwować, jak to uzdrowisko, w centrum Kotliny Kłodzkiej, pięknieje. Po części za unijne pieniądze udało się z miasteczka zrobić prawdziwą perłę... Świadczy to o operatywności miejscowych władz, dbających o rozwój swojej Małej Ojczyzny. Wspaniale jest to, że oprócz rozwoju gospodarczego nie zapomina się o kulturze. Jakże to budujące, że władze samorządowe Polanicy Zdroju rozumieją na czym polega współczesny rozwój...

W ogóle zauważyłem, że w całym regionie, nikt nikogo nie pogania, życie płynie sobie spokojnym strumieniem, ale bardzo przemyślanym. Nie ma tego wielkomiejskiego gwaru, pędu do nadmiernej gromadzenia materialnych „aspektów” życia. Bardzo mi to odpowiada, wciąga, powoduje zadumę i nastroja do przemyśleń...

Takie miejsca przewartościowują nasze życie, nasze zachowania, nasze poglądy na świat. One powodują, że stajemy się spokojniejsi, a przez to lepsi i bardziej odpowiedzialni. Świat bez nerwowości jest lepszy. On nas umacnia w naszych działaniach. On nam pozwala lepiej żyć. Staje się po części nami...

A bycie poetą? No, cóż. Pomaga mi lepiej zrozumieć intymne zasady, na jakich działają i same wiersze, i sposób, w jaki funkcjonują poeci. Poezja pomaga żyć, bo ma ona zawsze jakieś swoje źródło... Tworzy go życie. U jednych jest to głębokość widzenia i rozumienia, zdolność przeżywania, umiejętność odczuwania cierpienia. Najczęściej – niestety – źródłem jest samo cierpienie. U wielu z wiekiem źródło poezji wysycha. „Cóż po poecie w czasie tak marnym?” – pytał Martin Heidegger. Pewne jest, że przecież wszyscy rodzimy się poetami, ale mało kto poetą umiera...

